

List pasterski
Księcia-Biskupa wrocławskiego,
wydany
z okazji Wielkiego Postu r. 1903.

(Z dyspensą od postu.)



Wrocław.
Czeionkami „Gazety Śląskiej Ludowej“ (Grossera i Spółki.)
1903.

Liszt pasterski

5638 5/9

Księga-Biskupa wrocławskiego

z okazji Wielkiego Postu r. 1903

(Z dyspensy od postu)

Wrocław

Wydawnictwo Drukarni i Księgarni „Głos” wrocławski

1903

Jerzy,

ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej,

Kardynał-kapłan świętego rzymskiego Kościoła,

Książe-Biskup wrocławski,

przesyła wszystkim wiernym swej dyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi dyecezyanie!

Miłościwa Opatrzność Boska, która życie papieża Leona XIII przy rzadkiej czerstwości zdrowia i bystrości ducha do najwyższych granic doprowadzić raczyła, daje nam nową sposobność do obchodzenia wielkiej uroczystości na cześć czcigodnej Głowy naszego Kościoła św. Bo oto nadchodzi dzień, w którym przed 25 laty wywyższony na Stolicę świętego Piotra objął rządy całego Kościoła.

Na uroczystość tę w dziejach papiestwa tak rządzą przygotowaliśmy się już, aby starcowi Jubilatowi uwić wieniec miłości, szacunku i dziecięcego przywiązania. Od roku już błagamy Boga, aby sędziwemu papieżowi jako też nam i całemu chrześcijaństwu tego dnia radosnego użyczyć raczył. Chwila zaś wysłuchania tych

modłów naszych zbliża się coraz bardziej. Niedawno temu dali już wasi arcypasterze wspólnie wyraz uczuciom, z jakimi w owym dniu na sędziwego Jubilata spoglądać powinniście; już mamy w pogotowiu dary miłości, któremi dług wdzięczności odplacić pragniemy. Kilka tylko dni dzieli nas jeszcze od 3 marca, w którym to dniu przed 25 laty potrójna korona, jako znak najwyższej władzy kościelnej, po raz pierwszy zdobiła głowę jego, my zaś gotujemy się, aby zdarzenie to w dziejach Kościoła dopiero po raz trzeci się powtarzające godnie obchodzić.

Zapewne sprawia to sędziwemu Jubilatowi we wszystkich troskach, kłopotach i przykrościach wysokiego urzędu, jakimi obecne czasy z swojemi, przeciw Kościołowi skierowanemi dążnościami go obarczają, nie mało pociechy, gdy widzi, jak dzieci Kościoła aż do najodleglejszych zakątków ziemi ten dzień chwały i radości uroczystie obchodzą, przedstawiając światu obraz wzorowej jedności i zgody rodzinnej. Jednak to nie wystarcza jego sercu ojcowskiemu; życzy sobie bowiem nadto, przy tej sposobności znowu ujrzeć swoje działki około siebie zgromadzone; szczególnie zaś pragnie dzień ten wiekopomny przepędzić w otoczeniu tych, którzy jako biskupi Kościoła świętego troski urzędu pasterskiego z nim dzielają. Przeto i ja także zamierzam odbyć pielgrzymkę do wiecznego miasta, aby wziąć udział w obchodzie uroczystości jubileuszowych Ojca świętego, a zarazem też i wasze życzenia i hołdy miłości złożyć u stóp jego.

I.

Najmilsi dyecezyanie! Kościół jest domem Bożym, w którym wszyscy ludzie przychodzący na ten świat mieszkać i przygotować się powinni, aby ztąd kiedyś wniknąć do domu Bożego w wieczności. Kościół obejmuje więc rodzinę dzieci Bożych, łącząc je węzłem wzajemnej

miłości według woli swego Założyciela. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłowal. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“ (Jan XIII, 34. 35) To znamię miłości zdobiło dzieci Kościoła począwszy od tego dnia, w którym świat po raz pierwszy ze zdumieniem wołał: „Patrzcie, jak się wzajemnie miłują“, a będzie je zawsze odróżniało od dzieci tego świata aż do dnia ostatecznego, kiedy Zbawiciel nasz w obłokach niebieskich to znamię przed całym światem potwierdzi jako znamię wybrania.

W tej rodzinie jest papież ojcem i głową według rozporządzenia i postanowienia Pana Jezusa, który jest ojcem i głową niewidzialną. Dla tego też nazywamy go naszym ojcem duchownym, on zaś zowie nas swojemi dziećmi. Z nim żyjemy w wspólnym domu naszej matki Kościoła; jego oko ojcowskie czuwa troskliwie nad rozwojem życia nadprzyrodzonego dzieci Bożych, prowadząc je pewną ręką po drogach tej doczesności, które, mimo odmiennego kierunku tu na ziemi, wszystkie powinny połączyć się niegdyś w domu ojcowskim, w niebie.

Niezawodnie jest to wielkiem szczęściem i wysoką godnością dla każdego, być członkiem tej rodziny Bożej na ziemi, godnością, która jest podstawą tak naszego pokoju wewnętrznego na ziemi, jak naszego oczekiwania szczęśliwej wieczności. Jakaż godność przeto przysługuje dopiero głowie tej rodziny, głowie, której dana jest pełność władzy! A jakżeż ogromna jest ta władza! Rozważmy sobie tylko, ukochani dyecezyanie, jak daleko sięga i jakie zadanie ma do spełnienia. Władza ta jest największą co do granic swojej działalności, bo rozciąga się na cały świat i wszystkie dzieci Kościoła. Jest najwyższą co do celu, ma bowiem na oku nie powodzenie doczesne, lecz zbawienie wieczne. Jest najpotężniejszą co do skutków, gdyż kieruje myślami i sumieniami.

Ona jest najstalszą co do trwałości, bo jest niewyciężoną i niezależną od zmian czasu i biegu wieków; mocarstwa ziemskie i duchy ciemności walczą z nią daremnie. A przytem jest władza ta najwięcej lubiana; na całym świecie bowiem nie ma podobnej władzy, którejby się ludzie z taką gotowością dobrowolnie poddali, jak władza, którą papież ma nad duszami. On nie ma miecza, aby zmusić do posłuszeństwa, nie posiada wojska, aby ludzkość ujarzmić, nie ma środków ziemskich, aby słowom swoim nadać większej wagi i znaczenia — a jednak miliony jego dziatek w miłości, szacunku i posłuszeństwie około tronu jego się skupiając, słuchają głosu jego, zawsze gotowe, aby wierność i uległość swoją względem niego nawet ofiarą mienia i życia poświadczyć.

Tak oto papieństwo na ziemi z jednej strony przez świat ustawicznie znienawidzone, z drugiej strony atoli od swoich tem więcej kochane i poważane, stoi jakoby opoka wśród burzliwego morza. Około tej opoki szalały już niezliczone burze, nawałnice coraz to gwałtowniejsze w nią godziły, ziemia często drżała, lecz opoka jak stała tak stoi niezachwiana. Fale nienawiści wznosiły się nieraz do ogromnej wysokości, grożąc jej, jak się здаwało, niechybnem rozbiciem, lecz po ich ustąpieniu ukazała się znowu nienaruszona na fundamencie, na którym Boska ręka ją ugruntowała, silna i mocna jak dawniej, tylko oczyszczona z pyłu, jaki ją z biegiem czasu oszpecił. Wszystko co w świecie posiada powagę, potęgę i siłę, toczy walkę z papieństwem już od samego początku. Chociaż pod każdym innym względem wrogowie jego w zdaniach, dążnościach i celach swoich się nie zgadzają, to jednak wszystkich łączy wzajemna nienawiść do Kościoła i papieństwa. Ileż to razy już przepowiadali mu koniec i liczyli dni jego! Jednakowoż pokolenie za pokoleniem znikają z tej ziemi, potwierdzając ziszczenie się obietnicy Chrystusowej: „Nie zwy-

ciężą go!“ I wiele jeszcze pokoleń do onego dnia, w którym Chrystus Pan znowu przyjdzie na ten świat, pójdzie za niemi, wszystkie atoli widząc papieństwo silniejsze i trwalsze od zmian czasu i stosunków ludzkich, ujrzą w tem świadectwo, że ono nie jest dziełem ludzkim lecz Boskiem, że nie jakaś ziemska, lecz wyższa potęga niebieska zapewniła mu moc i trwałość.

Dla tego, najmilsi dyecezyanie, spoglądajmy spokojnie i bez trwogi na wznoszące się fale nienawiści, które dzisiaj w skałę Piotrową znowu uderzają; wiemy przecież, że wszystkie ich wysiłki są daremne. Gdzie atoli znajdujemy pewniejsze dowody na potwierdzenie tego naszego przekonania, gdzie więcej świadectw niewyczerpanej siły papieństwa, jeżeli nie właśnie na tem miejscu, gdzie za zrządzeniem Bożem obrało sobie swoją stolicę? Tam w mieście papieży odczuwamy jak najsilniej cudowną siłę jego niewyciężoności; tam spotykamy na każdym kroku ślady owej okropnej walki, jaką z światem staczać musiało, ale zarazem też i pomniki jego zwycięstw. Stoi tam dziś jeszcze owa olbrzymia budowa, w której pierwsi chrześcianie zdobywali sobie chwalebna palmę męczeństwa, kiedy z dziś jeszcze widocznych klatek wypuszczano na nich dzikie, zgłodniałe zwierzęta. Tam ciągną się pod ziemią owe ciemne ganki, gdzie ciała ich rozszarpane składano na wieczny spoczynek, i gdzie święty Piotr i następcy jego, ukrywając się przed szpiegami czyhającymi na ich życie, święte tajemnice z pierwszymi chrześcianami obchodzili. Tam w mieście papieży widać jeszcze szczątki różnych kolumn i bram, które, wystawione na pamiątkę walk i wojen zwyciężkich, sławę i potęgę olbrzymiego państwa rzymskiego potomności opowiadać miały. Tymczasem przypominają nam teraz, że owo państwo, którego siłę i potęgę sławić miały, z najwyższego szczybla ziemskiej chwały runęło, na jego zwaliskach zaś podniosło się z podziemnych katakomb inne państwo wielkie z potrójną koroną ubogiego rybaka z Galilei.

To nowe państwo zaś na tem miejscu, gdzie pierwszy jego zwolennicy pod mieczem katowskim, lub w paszczach dzikich zwierząt, albo wśród płomieni na stosach nadprzyrodzoną siłę jego potwierdzili, zbudowało swoją główną świątynię, t. j. kościół św. Piotra, a na gruzach wspaniałych pałaców cesarskich i ślicznych świątyni pogańskich postawiło znak Ukrzyżowanego wraz z licznymi świątyniami Boga prawdziwego. Tak więc owe miasto niegdyś najpotężniejsze niemal na całej ziemi i przykuwające świat cały do siebie pętami niewoli, zamieniło się w stolicę owej Boskiej potęgi duchowej, która węzłem szczerzej miłości całą ludzkość pragnie połączyć z Bogiem-Człowiekiem. A podczas gdy dawniej w tem mieście okrutni cesarze przepisywali światu surowe rozkazy, szerząc wszędzie bojaźń i trwogę, to potem wyszła tu ztąd łagodna nauka Zbawiciela, przynosząca światu pociechę i pokój. Tak więc serce chrześcijaństwa poczęło bić tam, gdzie niegdyś biło serce pogaństwa.

Ztąd to pochodzi, ukochani dyecezyjanie, że to święte miasto wszystkie wierne dzieci Kościoła taką tajemniczą siłą ku sobie pociąga. Tu serce chrześcijanina doznaje nowej siły i otuchy. Gdzież bowiem nasza nadzieja ostatecznego zwycięstwa może się bardziej ożywić i wzmocnić, jeżeli nie tam, gdzie na każdym kroku spotykamy pomniki zwycięstwa wiary chrześcijańskiej? Gdzież można znaleźć wyraźniejsze dowody, że wiara nasza jest niezwyciężoną, jeżeli nie tam, gdzie papieństwo w dwutysiącletniej prawie walce wszystkich swoich wrogów pokonało? Zaprawdę, niemal wszystko, co tylko widzimy w mieście papieży, nosi niejako złotemi głoskami wyryte słowa obietnicy Chrystusowej: „Nie zwyciężą go.“ Przeto z ufnością i otuchą przypatrujemy się walce, którą wraz z papieństwem na świecie toczyć musimy. Lecz nie zapominajmy, że przywódcą naszym w tej walce jest papież, gdyż Jezus Chrystus sam dowództwo to mu powierzył.

II.

Posłany przez Ojca i potwierdzony Jego głosem z nieba, wystąpił Bóg-Człowiek Jezus Chrystus publicznie jako prorok i nauczyciel, potwierdzając posłannictwo swoje cudami i świątobliwością życia. „Uczynki, które ja czynię — tak powiedział — świadczą o mnie, iż mnie Ojciec posłał“ (Jan 5, 36). Św. apostoł Mateusz (7, 22) zaś pisze o nim: „Uczył je jako władzę mający.“ Tak jest, najmilsi dyecezyjanie, On posiadał Boską władzę nauczania, wypływającą nie tylko z Jego własnego Bóstwa, ale także z posłannictwa od Ojca; dla tego powiedział: „Ojciec, który mnie posłał, onże świadectwo dał o mnie“ (Jan 5, 24). Przeto też chwali swoich uczniów, że mu uwierzyli, albowiem „to jest dzieło Boże, abyście wierzyli w tego, którego on posłał“ (Jan 6, 29), faryzeuszów zaś gani dla ich niewiary, że „temu nie wierzą, którego Bóg posłał“ (Jan 5, 38).

A więc jest władza nauczycielska, która w najważniejszych sprawach i zagadnieniach życia daje pewną i niewątpliwą naukę, która rozszerzając zakres naszej wiedzy umysł nasz podnosi po nad granice ziemi, odsłaniając przed nim światłość szczęścia wiekuistego. Władzę tę nauczycielską posiadał w całej pełni Ten, który o sobie mógł powiedzieć: „Ja światłość przyszedłem na świat, aby każdy, który wierzy we mnie, w ciemności nie mieszkał“ (Jan 12, 46).

Jednakowoż Ten, który tę władzę nosił w sobie, nie pozostał na tej ziemi w widzialnej postaci ludzkiej. Albowiem powtórzywszy przed starostą rzymskim Piłatem swoje świadectwo o prawdzie i o celu swego posłannictwa, i dokonawszy dzieła odkupienia, opuścił Pan Jezus tę ziemię, aby powrócić do Ojca niebieskiego. Swojej władzy nauczycielskiej atoli nie mógł ludzi pozabawić, gdyż władza ta należy się ludziom wszystkich miejsc i czasów. Ona nie mogła z Nim ziemi opuścić lecz musi tu pozostać, dopóki ostatni człowiek nie

dokończy pielgrzymki doczesnej. Prawdziwa i nieomylna nauka Jego musi dalej rozbrzmiewać na ziemi i ustawicznie dawać świadectwo o prawdzie. Ani na chwilę nie może być ludzkość bez wodza, któryby ją pewną ręką z ciemności tego świata przeprowadził do światłości wiekuistej. Słowem, prawdziwa nauka prawdy, którą Syn Boży opowiadał, musi być zapewniona na wieczne czasy, aby się spełniło to, co sam o niej powiedział, że chociaż niebo i ziemia przeminą, to słowa Jego nie przeminą.

Zaprawdę, bez tej władzy nauczycielskiej ludzie się obyć nie mogą, bo inaczej zastosować by się dały do nich słowa świętego Pawła: „Chwieją się, unoszeni od każdego wiatru nauki“ (Ef. 4, 14). Ta władza jest ludzkości potrzebna, aby nie popadła w ciemności wątpliwości. Jest niezbędną dla każdego, dla małych i wielkich, dla uczonych i nieuczonych, nawet ludziom umysłowo najwyżej stojącym opowiada tajemnice królestwa Bożego, których słaby i ograniczony rozum ludzki sam z siebie nigdy pojąć nie zdoła. Ta władza jest jakoby gwiazdą przewodnią przyswiecejącą rozumowi ludzkiemu, aby nie popadł w próżne, bezskuteczne marzenia. Ona wspiera umysł ludzki, aby z wiru niepewnych i ciągle się zmieniających zdań wydostał się na pewny i stały fundament prawdy.

Lecz nie dość na tem, ukochani chrześcianie, ta władza nauczycielska na ziemi musi być i żywa, to znaczy musi mieć po wszystkie czasy widzialnego przedstawiciela, którego z pewnością i bez wszelkiej wątpliwości każdej chwili można znaleźć i wezwać na pomoc. Nie każdy bowiem może być swoim nauczycielem, nie każdy może być sobie wyrocznią w nauczaniu. Co warta umysłowa praca bez pewnego kierownika, opowiadają nam pierwsi świadkowie wiary chrześcijańskiej, t. j. święci apostołowie, którzy, jak naprzykład święty apostoł Judasz (I. 12, 13), sądzą, że to „obłoki bezwodne,

które od wiatrów sam i tam unoszone bywają; drzewa jesienne, nieużyteczne; gwiazdy błędne prowadzące do zguby.“

Duch ludzki, szukający prawdy, potrzebuje koniecznie żywego i zawsze przystępnego świadka i nauczyciela prawdy, który głosi naukę pewną, stałą, wolną od wszelkiej zmiany. Potrzebuje go już w sprawach i zagadnieniach dotyczących życia doczesnego, tem większa przeto zachodzi jego potrzeba w najważniejszych i najwyższych sprawach ludzkości i we wszystkim, co się do nich odnosi. Żywa władza nauczycielska jest potrzebna nawet ze względu na prawdę samą, jako dowód, że prawda może być tylko jedna, jednostajna, niezmienna, w której nie ma żadnych sprzeczności.

I temu wymaganiu uczynił zadość nasz Zbawiciel. Od chwili bowiem, w której wyrzekł słowa: „Jak mię posłał Ojciec, i ja was posyłam“ (Jan 20, 21), istnieje dalej jego władza nauczycielska. Słowa te powiedział wprawdzie do wszystkich apostołów, gdyż wszyscy, z polecenia Pana Jezusa, mieli być świadkami prawdy i uczestnikami jego władzy nauczycielskiej. Ale tylko do jednego z nich powiedział słowa następujące: „Jam prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja. . . Ty utwierdzaj braci twoich“ (Łuk. 22, 32). Tylko św. Piotr a w nim i następcy jego otrzymali (według słów soboru watykańskiego) „łaskę wiary nigdy nie ustającej, aby trzodę Chrystusową, która jest tylko jedna, zachowali w najściślejszej jedności i łączności, prowadząc ją drogami nieomylniej prawdy, i aby byli ową opoką przez Syna Bożego postanowioną, której bramy piekielne nigdy nie przemogą“. Przez to więc, że św. Piotrowi i jego następcom dał swoją władzę nauczycielską i pieczy ich skarb prawdy i zbawienia powierzył, zapewnił Zbawiciel świata jedność i nieskazitelność swej nauki.

Jakżeż zatem powinniśmy być wdzięczni naszemu Odkupicielowi, że przeciw zmianom czasu i chwiejnym sądom i wpływom ludzkiej mądrości naukę swoją zabez-

pieczyli! Jakżeż szczęśliwi jesteśmy, najmilsi dyecezyanie, że stoimy na tak mocnym fundamencie! Jak wysoko więc powinniśmy cenić i poważać tę żywą władzę nauczycielską naszego Kościoła świętego! Władza ta daje nam pewną i nieomylną odpowiedź na wszystkie najważniejsze sprawy naszego życia i strzeże nas przed niebezpieczeństwem zbłądzenia; ona jest ową światłością, w której chodzić powinniśmy, abyśmy byli dziećmi światłości. Dla tego też wierzymy w tę światłość według napomnienia Pana Jezusa, chętnie postępując za nią, dokądkolwiek nas prowadzi. Nie upatrujemy w tej władzy bynajmniej ograniczenia własnej wolności, owszem wdzięcznym sercem uznajemy wszystkie te błogosławieństwa, któremi nas obdarza, i nie z przymusu, lecz w szczerzej miłości stosujemy się do jej nauk i rozkazów, wiedząc, że nas prowadzi drogami pewnymi i bezpiecznymi. Z tego przekonania wypływa owo szczerze przywiązanie, łączące wszystkich katolików z Ojcem świętym jako przedstawicielem tej władzy nauczycielskiej. Z tego źródła płynie nasza ufność, z jaką oczy nasze ku niemu podnosimy, ztąd też owa tkliwa miłość, jaką pałają ku niemu serca nasze. W nim upatrujemy naszego najwyższego pasterza, który z polecenia Bożego całą trzodę Chrystusową strzeże i prowadzi.

Najmilsi dyecezyanie, djabeł nie przestanie zapewne nigdy swojej bezecnej roboty, przed którą Pan Jezus w ostatnich chwilach przed swoją śmiercią apostołów przestrzegał. Szatan będzie zawsze krążył, aby przesiewać ludzi jako pszenicę (Łuk. 22, 31); a jak przesiewaniem odłącza się pszenicę od plew, tak też i w czasach pokusy odłączają się wierne dzieci Kościoła od oziębłych, chwiejnych i obojętnych. Zastanówmy się tylko nad znakami czasu. Czyż nie spostrzegamy znowu szatana przy jego robocie? czyż i za dni naszych nie wyteża wszystkich sił, aby to rozłączenie uskutecznić?

Widzimy przecież, że wszystkie starania ludzkie w czasie obecnym skierowane są szczególnie ku rzeczom

doczesnym. Dążności ziemskie zajmują wszędzie pierwsze miejsce; o wieczności zaś zapominają ludzie prawie zupełnie. Zewsząd narzucają się ludowi wiernemu przywódcy, aby mu udzielać rady w sprawach doczesnych. Wmawiają w niego, żeby w tych sprawach słuchał jedynie ich głosu, wpływ zaś Kościoła i sług jego usunął, ponieważ tu chodzi o rzeczy, które z religią rzekomo nie mają nic wspólnego. Przytem podejrzewając ustawicznie Kościół i sługi jego, podkopują ich powagę i odbierają im poszanowanie i miłość u ludu, aby wzbudziwszy nieufność, tem łatwiej go od Kościoła oderwać i przywabić do siebie. Rzekomo nie uznawają oni nauczycielskiej władzy kościelnej jak tylko w rzeczach doczesnych; przez to jednak, że bezwzględnie i bez różnicy ją zwalczają i pogardliwie o niej się wyrażają, napędlają lud nienawiścią i obojętnością przeciw tej władzy w ogóle, pozabawiając go zarazem najwyższego dobra i najdroższego skarbu, t. j. religijnego ducha.

To nie zgadza się z zasadami głoszonymi przez Pana Jezusa: „Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego“ (Mat. 6, 33). Według Jego nauki więc mają sprawy odnoszące się do królestwa Bożego zawsze i wszędzie zajmować pierwsze miejsce. One to, a nie sprawy doczesne, powinniśmy w wszystkich naszych staraniach i zabiegach mieć przedewszystkiem na oku. Tak nakazuje Chrystus Pan, Boski nasz nauczyciel, który nam jest drogą, prawdą i żywotem. Jak bardzo zatem sprzeciwia się to nauce Jego, jeżeli przy wszystkim ma się jedynie dobro ziemskie na oku bez względu na zasady chrześcijańskie! Powiedzcież sami, najmilsi dyecezyanie, można to nazwać szukaniem królestwa Bożego, jeżeli we walce o byt i zarobek występuje się przeciw królestwu Bożemu? Czyż może być wiernym dzieckiem Kościoła ten, kto jest pobożnym tylko, kiedy się znajduje w kościele i spełnia zewnętrzne ćwiczenia pobożne, w życiu atoli zasad jego nie uwzględnia lub ich się zapiera? Czyż może jeszcze nazywać się wiernym chrze-

ścianinem ten, kto władzę nauczycielską Kościoła znieważa lub też milczy na oszczerstwa przeciw niej miotane i wyrządzane zniewagi? ten, który mniej zważa na zasady wiary niż na zdradliwe nauki jej wrogów? Nie, najmilszy dyecezyjanie, ten nie znajduje się na drodze prowadzącej do Rzymu, do opoki Piotrowej, do źródła jedności kościelnej, raczej oddala się od tej jedności.

Po wszystkie czasy usiłowali nieprzyjaciele Kościoła szerzyć nieufność między jego dziećmi, aby je od niego oderwać i pozyskać dla swoich niecznych zamiarów. Czyż usiłowania te właśnie w obecnej chwili, w której Kościół ze wszystkich stron bywa prześladowany, miałyby odnieść pożądaną skuteczną? Czyż teraz mieliby wierni chrześcijanie, kierując się nieufnością, odłączyć się od Kościoła i odmówić mu posłuszeństwa bez względu na naukę Chrystusa Pana, który Kościołowi powierzył kierownictwo i opiekę nad duszami? To się nie spełni przynigdy, najmilszy dyecezyjanie! Bo gdzie Piotr święty, tam Kościół katolicki — to było zawsze i musi być nadal zasadą katolicką. Gdzie wasi kapłani, tam też i wasza wiara święta, nie zaś tam, gdzie jej przeciwnicy i oszczercy. „Proszę was, bracia“, tak napomina św. apostoł Paweł, „przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście też mówili wszyscy, a iżby nie były pomiędzy wami rozzerwania“ (I Kor. 1, 10).

Pokój ma panować pomiędzy dziećmi Kościoła, to jest wolą Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Odkupiciela. „Pokój ludziom dobrej woli“, tak wołali aniołowie przy narodzeniu Jego, a z pozdrowieniem „Pokój wam“, opuścił znowu tę ziemię. O jedność i zgodę dla wszystkich, którzy będą w Niego wierzyli, błagał On Ojca niebieskiego w ostatniej modlitwie swojej. Pokój i jedność, oto znamiona ducha prawdziwie katolickiego. Kto atoli pokój i jedność podkopuje, siejąc niepokój i niezgodę, ten nie jest godzien imienia katolickiego, jest raczej wilkiem w odzieniu owczym.

Najmilszy dyecezyjanie! Czasy obecne wymagają konieczności, abyśmy się jak najściślej połączyli z Kościołem i Papieżem, gdyż są to czasy nader niebezpieczne. Ład i porządek w społeczeństwie ludzkim jest mocno zagrożony; z każdym dniem wzrasta liczba tych, którzy we wszelki możliwy sposób pracują nad tem, aby porządek społeczny obalić a w miejsce jego zaprowadzić panowanie i służbę antychrysta. Poszanowanie powagi znika coraz więcej, wolności nieograniczonej żąda się pod każdym względem, odmawia jej się jedynie Kościołowi. A jednakowoż wśród wszystkich niespokojnych dążeń, we wszystkich tych walkach namiętnych, któż to stoi jeszcze sam jeden silnie i niezachwianie? Oto owa opoka, na której Pan Jezus swój Kościół zbudował. Papieństwo odpiera najskuteczniej zamachy potęgą przewrotu, stoi jakoby opoka we falach rozszalałego morza tej doczesności. Bez obawy i bez względu na zaczepki i zniewagi głosi wieczne prawdy zbawienia i zwalcza coraz to liczniej rozsiewane błędne i fałszywe nauki, odsłaniając społeczeństwu głęboką przepaść, do której bezdroża ludzkiej mądrości społeczeństwo ostatecznie doprowadzić muszą. Podczas gdy tyle rąk podkopuje podstawy porządku społecznego, to papieństwo korzysta z każdej nasuwającej się sposobności, aby je wzmocnić i utwierdzić. Tak więc papieństwo jak było od samego początku, tak jest i dziś jeszcze niewzruszoną twierdzą w czasach burzliwych, stróżem prawdy w obec niezliczonych błędów i herezyi, owej prawdy, której głos według rozkazu i przepowiedni Syna Bożego i Odkupiciela naszego, na ziemi bez ustanku ma rozbrzmiewać. Na wszystkie zarzuty robione papieństwu możemy zawsze spokojnie odpowiedzieć: „Do kogóż pójdziemy?“ (Jan 6, 69). Odpowiedź zaś na to pytanie i dziś jeszcze jest jedna i ta sama: Tam pójdziemy, gdzie są słowa żywota wiecznego; tam, gdzie płynie źródło szczerzej prawdy; tam, gdzie istnieje dalej władza nauczycielska Jezusa Chrystusa, gdzie słyszemy słowa tego, któremu Syn Boży powierzył swoją

naukę i swój Kościół. Nie, najmilszy dyceozjanie, nie oderwanie się od Papieża, lecz najściślejsze połączenie się z nim — to ma być naszym hasłem we walkach obecnych.

Tym uczuciom powinniśmy dać wyraz także w obchodzie nadchodzącego jubileuszu Ojca świętego Leona XIII. Pokażmy więc w owym dniu całemu światu, jak szczerem przywiązaniem i jak głęboką miłością serca nasze ku niemu są przejęte, że nic w świecie nie zdoła nas od niego oderwać. Podnieśmy w tym dniu nasze oczy ku niemu ze szczególną wdzięcznością jako ku naszemu roztropnemu wodzowi wśród niebezpieczeństw czasu obecnego. Korzystajmy z tej rzadkiej sposobności jubileuszu papieskiego, aby jedności łączącej nas z Kościołem i Papieżem dać odpowiedni wyraz. Po całym świecie będzie rozbrzmiewał głos miłości i wierności; i my także połączymy się z nim, aby dać świadectwo przed całym światem, że chociaż rozłączają nas góry i morza i granice państwowe i język i narodowość, to jednak serca nasze są połączone, i wszyscy wspólnie chcemy błagać w gorącej modlitwie: Panie, racz nam Go łaskawie zachować! Amen.

Dan we Wrocławiu, w uroczystość świętej Rodziny, roku 1903.

Jerzy Kard. Kopp,
Książe-Biskup wrocławski.

Przepisy postne dla dycezy wrocławskiej włącznie delegatury.

Na mocy upoważnienia otrzymanego od św. Stolicy Apostolskiej rozporządzamy, aby, co się tyczy zachowania postu i abstynencji, aż do przyszedłego postanowienia obowiązywały następujące przepisy:

- I. Nakazane dni postne ze ścisłą abstynencją (wstrzymaniem się od mięsa), w które wolno tylko raz na dzień się nasycić a spożywanie mięsnych potraw zupełnie jest zakazane, są następujące:
 1. środa popielcowa i trzy dni ostatnie Wielkiego Tygodnia;
 2. piątki suchedniowe i piątki w czasie Wielkiego Postu i Adwentu;
 3. wigilie przed Bożem Narodzeniem i Zielonemi Świątkami.
- II. Nakazane dni postne bez ścisłej abstynencji, w które wolno tylko raz na dzień się nasycić i równocześnie jeść mięso, są następujące:
 1. reszta dni Wielkiego Postu nie wyliczonych pod nr. I z wyjątkiem niedziel;
 2. środy i soboty suchedniowe i środy adwentowe;
 3. wigilie Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi, św. Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych (i św. Jana Chrzciciela w mieście Wrocławiu).

Dotychczasowego zwyczaju panującego w diecezji, że oprócz obiadu dozwolony jest jeszcze mały mięsny posiłek w dni postne wyliczone pod nr. II. 1 do 3, wolno się trzymać także na przyszłość.

- III. Jedynie abstynencya bez postu obowiązuje: we wszystkie inne piątki całego roku, w które nie przypada święto nakazane.
- IV. Obowiązany do abstynencji jest każdy od 7 roku życia aż do śmierci, do postu od 21 do 60 roku życia.
- Wojskowi, podróżni, oberzyści, służba u niekatolików, jako też wszyscy, którzy jadać zmuszeni w oberzach a potraw sobie sami dobierać nie mogą, obowiązani są do abstynencji tylko w Wielki Piątek.
- Jednakże podróżni i ci wszyscy, co nie mają własnej kuchni, winni się wstrzymać także we wszystkie inne dni abstynencyjne od mięsnych potraw, skoro równie łatwo i tanio w oberzach mogą dostać postne potrawy.
- V. W każdy dzień postny czy to z abstynencją lub bez abstynencji wolno używać tak, jak w dni abstynencyjne bez postu (w piątki), mleka i jaj, stopionego tłuszczu (smalca), masła sztucznego i z wyjątkiem Wielkiego Piątku także rosołu (bulionu).
- VI. Mięsa i ryb równocześnie nie wolno używać we wszystkie dni postne połączone z abstynencją lub bez tejże, i we wszystkie niedziele Wielkiego Postu.
- VII. Wszystkich księży proboszczów i spowiedników upoważniamy do udzielania dyspensy tym wiernym, którzy z ważnych przyczyn proszą o dalsze ulgi co do postu i abstynencji. Wszelkie dyspensy i ulgi udzielone przez nas osobno w przeszłym roku, mają także w tym roku znaczenie.

- VIII. Wierni winni się starać, zasłużyć na tę łaskawość Kościoła przez hojniejsze jałmużny i podwojoną gorliwość w modlitwie, i mają każdego dnia, w którym zrobią użytek z tej dyspensy postnej, wzbudzić akty wiary, nadziei i miłości i odmówić jedno Ojciec nasz i Zdrowaś Marya na intencją Kościoła św. — W razie możności powinni złożyć osobną jałmużnę postną, którą i w tym roku przeznaczamy dla stowarzyszenia św. Bonifacego. Jałmużnę postną mają Księża Proboszczowie przesłać na ręce skarbnika tego stowarzyszenia.
- IX. Przez cały tak zwany czas zakazany, to jest od pierwszej niedzieli adwentowej aż do uroczystości św. Trzech Króli włącznie, i od Środy Popielcowej do pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy włącznie, zakazane są śluby i wesola. Również nie wolno urządzać zabaw publicznych ani tańców.
- X. Ze względu na rozległość diecezji i na brak kapłanów w wielkich i rozrzuconych parafiach przedłuża się czas Spowiedzi wielkanocnej i Komunii św. od niedzieli Starozapustnej aż do niedzieli św. Trójcy włącznie. Przypominamy także dawny przepis dotyczący przyjmowania św. Komunii Wielkanocnej we własnym kościele parafialnym.

Wielebnemu Duchowieństwu podaję oprócz tego do wiadomości, że Stolica święta wyraziła następujące życzenie:

„Cum tamen qui in sortem Domini vocati sunt, verbo et exemplo ceteris praestare oporteat, Eminentiae tuae erit curare, ut Sacerdotes tam saeculares quam regulares, Alumni Seminariorum, Communitates Religiosae et omnia instituta utriusque sexus sub immediata vel mediata Eminentiae tuae jurisdictione existentia strictioris jejunii observantiam amplectantur, abstinendo a carnibus et a

jusculo ex carnibus expresso in collatiuncula vespertina diebus jejunió absque abstinentia consecratis.“

Wielebne Duchowieństwo, przełożeni i duszpasterze w zakładach klasztornych i zakonnych, jako też przełożeni seminariów zechcą się do tego wedle możliwości zastosować.

Wrocław, dnia 25 stycznia 1903.

Księżę-Biskup.
Jerzy Kard. Kopp.

List ten pasterski ma być przeczytany z ambony w ostatnią albo też w obie ostatnie niedziele przed środą popielcową.

Dopiero po przeczytaniu z ambony wolno list ten ogłosić w gazetach.